

ks. Marek Dziewiecki

Chrześcijańskie rozumienie człowieka i wychowania

Zrozumieć człowieka to znaleźć odpowiedź na pytanie: dlaczego nieszczęśliwi są ci, którzy nie kochają?

Wstęp

Nie można wychowywać kogoś, kogo się nie rozumie.

Podstawowym warunkiem szlachetnego wychowywania dzieci i młodzieży jest integralne, czyli realistyczne i całościowe rozumienie wychowanków. Pedagog, który nie rozumie wychowanka czy który w wychowaniu uwzględnia jedynie niektóre sfery człowieczeństwa, zaniedbując lub ignorując sfery pozostałe, może wyrządzić dzieciom i młodzieży poważne krzywdy. Właśnie dlatego podstawową kompetencją wychowawcy jest całościowe i realistyczne rozumienie wychowanka.

Współczesnemu człowiekowi coraz trudniej jest zrozumieć samego siebie w sposób całościowy i realistyczny. W XXI wieku wiemy już wiele na temat świata, który nas otacza, ale sami dla siebie nadal pozostajemy intrygującą zagadką. Patrzymy zwykle na samych siebie w sposób zawężony i zniekształcony. Znacznie lepiej radzimy sobie z poznawaniem świata niż z poznawaniem samych siebie. Człowiek jest bowiem kimś wyjątkowo bogatym w swej naturze. Odkrywając niektóre sfery naszego człowieczeństwa, na przykład ciało i emocje, łatwo możemy uwierzyć, że to już wszystko, co się w nas znajduje. Drugi powód, który utrudnia nam całościowe i realistyczne rozumienie nas samych

to fakt, że w odniesieniu do świata jesteśmy zewnętrznymi obserwatorami, natomiast w odniesieniu do samych siebie musimy być sędziami we własnej sprawie. Grozi nam wtedy subiektywizm spojrzenia oraz chęć „dostosowywania” poznawanej rzeczywistości do naszych potrzeb cielesnych, psychicznych, społecznych czy politycznych.

Subiektywizm w patrzeniu na człowieka grozi nie tylko poszczególnym osobom, ale też całym grupom społecznym. To właśnie subiektywizm stał się obecnie niepisanym „ideałem” w naukach humanistycznych. Coraz mniej psychologów, socjologów czy pedagogów bada obiektywne fakty na temat człowieka i jego zachowań, a coraz więcej naukowców ogranicza się do badania subiektywnych deklaracji w tym względzie. Także wtedy, gdy badania dotyczą osób jeszcze nie-dojrzałych albo takich, które przeżywają poważny kryzys i które nie są w stanie – a nawet nie chcą! – wiedzieć, jakimi kierują się motywami czy jakie będą skutki ich zachowań.

Żyjemy w ponowoczesnym społeczeństwie informacyjnym, które oparte jest na wymianie obiektywnej wiedzy o świecie oraz ideologicznych fikcji o człowieku. Niepisanym ideałem w ponowoczesności staje się człowiek, który coraz lepiej rozumie świat wokół siebie i coraz mniej rozumie samego siebie. Obecnie „poprawny” poprawna politycznie jest wizerunek człowieka nieomylnego jak Bóg. Taki człowiek ma prawo kierować się własnymi przekonaniem i niczego nie powinien

tlumić. Jednak człowiek, który uwierzy, że jest bogiem, zaczyna zachowywać się jak zwierzę. Ci sami „nowocześni” pedagodzy, którzy sugerują swoim wychowankom, że człowiek jest jak Bóg, jednocześnie sugerują, że człowiek nie różni się od zwierząt, gdyż jego zachowanie zdeterminowane jest popędami oraz biochemią.

Tereniem szczególnie agresywnej ekspansji irracjonalnych ideologii na temat człowieka są dominujące obecnie nurty w naukach o wychowaniu. Chodzi tu o irracjonalne ideologie, które promują mit o spontanicznej samorealizacji, o wychowaniu bez stresów, o szkole neutralnej światopoglądowo, a także mit o prawach bez obowiązków. W tej sytuacji wielu ludzi ma zniekształcony obraz człowieka i więzi międzyosobowych, a także zniekształcony obraz wartości, które stoją na straży tychże więzi. Jest to niezwykle groźne zjawisko, gdyż kto nie wie, kim jest i po co żyje, ten nie jest w stanie rozwijać się i postępować w sposób godny własnej godności.

Celem niniejszego opracowania jest poszukiwanie odpowiedzi na pytanie: kim jest człowiek oraz w jakie są podstawowe warunki, które należy spełnić, by także w XXI wieku człowiek mógł dorastać do własnej wielkości oraz postępować w sposób godny własnej godności.

1. Człowiek jest osobą

Być osobą to nie mieścić się w tym świecie ani w samym sobie!

Człowiek w jakościowy sposób różni się od świata materii i przyrody. Nie jest ani rzeczą, ani rośliną, ani zwierzęciem. Niezwykłość człowieka wynika z faktu, że każdy z nas jest osobą. A kto jest osobą, ten jest kimś tak wielkim, że nie mieści się ani w materialnym wszechświecie, ani w samym sobie! Tajemnicy osoby nie wyjaśni do końca żadna definicja. Bycie osobą to coś więcej niż suma wszystkich wymiarów człowieka i wszystkich jego uwarunkowań. Osoba jest kimś, a nie czymś. Jest świadomym i wolnym

podmiotem, a nie jednym z nieświadomych siebie i bezwolnych obiektów. Właśnie dlatego ja jako osoba jestem kimś innym i kimś większym niż moja samoświadomość i moje samopoznanie, które zawsze jest jedynie częściowe, a czasem zupełnie błędne. Nawet wtedy, gdy zdobędziemy miliony informacji o cielesności danej osoby, a także o jej cechach psychicznych i postawach społecznych oraz o jej wrażliwości moralnej i jej sposobie przeżywania więzi z Bogiem, to i tak nie uchwycimy istoty bycia osobą. Człowiek jako osoba wymyka się obiektywizowaniu, gdyż w przeciwieństwie do obiektów - potrafi postępować wbrew wszelkim naciskom instynktów, popędów, emocji czy uwarunkowań społecznych.

Osoba to ktoś, kto nie mieści się w tym, co cielesne, widzialne, psychiczne. Człowieka nie można zredukować „w dół”, czyli nie można zamknąć go w granicach wyznaczonych przez jego ciało, instynkty, popędy czy biochemię, gdyż jest oczywiste, że posiada on jeszcze inne wymiary. Jednak z tych samych względów nie można redukować człowieka „w górę”, czyli zamknąć go w granicach jego duchowości, moralności, religijności czy osobowości, gdyż człowiek jest osobą wcieloną, a w konsekwencji materialność i biologiczność to nieodłączna cecha jego sposobu istnienia.

Człowiek jest kimś, kogo mamy szansę poznawać i coraz lepiej rozumieć jedynie wtedy, gdy poznajemy go w głąb. A w głąbi, tam u mnie w środku, jestem podobny do Boga! Stwórca objawia mi zdumiewającą prawdę o tym, że jestem Jego ukochanym dzieckiem, że jestem dosłownie nie z tego świata! Moje ciało zostało wzięte z materii, z prochu ziemi, ale ja - człowiek, jestem owocem dotknięcia mego ciała przez Boga, który nie jest ciałem. Jestem owocem spotkania, kontaktu, więzi z Bogiem i z ludźmi. Jestem dzieckiem osób, a nie produktem materii czy ślepego przypadku. Jestem kimś, kto potrafi zająć świadomą i wolną postawę wobec tego, co jest we mnie i

wokół mnie. Zrozumieć człowieka można jedynie wtedy, gdy znajdujemy odpowiedź na pytanie: dlaczego nieszczęśliwi są ci ludzie, którzy nie kochają?

Osoba to nie to samo, co osobowość podobnie jak murawa boiska to nie to samo, co stadion. Gdy oglądamy mecz piłkarski, wtedy zwracamy zwykle uwagę na jakość i wygląd płyty boiska. Dostrzegamy kępy wyrwanej trawy, nierówności czy miejsca zalane wodą. Gdyby jednak rzeczywistość boiska ograniczała się jedynie do murawy, to natychmiast wszyscy piłkarze zapadliby się w nicość! Sama trawa nie mogłaby przecież utrzymać ich na powierzchni. Podobnie jest z osobowością. To jeden ze sposobów objawiania się osoby. Wierzyć, że osoba to tyle, co osobowość to tak, jakby wierzyć, że murawa boiska to tyle, co cały stadion. Osobowość oznacza typowy dla danego człowieka sposób przeżywania samego siebie i świata oraz typowy dla tegoż człowieka sposób odnoszenia się do siebie i świata. Czasem ktoś radykalnie zmienia sposób przeżywania rzeczywistości, a także sposób odnoszenia się do siebie i świata, a przecież pozostaje tą samą osobą!

Każdy z nas stopniowo odkrywa własne bogactwo. Najpierw odkrywamy ciało, a następnie psychikę. Później dopiero odkrywamy sferę moralną, duchową, społeczną i religijną. Tym, co łączy wszystkie te wymiary człowieczeństwa i co nadaje im sens, jest właśnie osoba. Osoba przekracza ograniczenia i możliwości własnego człowieczeństwa. Nie tyle składa się z poszczególnych sfer, ile raczej wciela się w te sfery i posługuje się nimi po to, by zrealizować sens swego istnienia. Kryterium dojrzałości człowieka nie może być jedynie rozwój jego osobowości. Osobowość odnosi się do sfery psychicznej, a ta jest jednym tylko z wielu wymiarów człowieka jako osoby. Dojrzała osoba potrafi kochać także wtedy, gdy jej ciało, psychika czy duchowość pozostaje ograniczona i niedoskonała.

Fakty zmuszają nas do tego, by odróżnić pytanie o genezę człowieka od

pytania o genezę małpy. Gdy odkryjemy pochodzenie ciała małpy, wtedy tym samym wyjaśnimy pochodzenie małpy. Małpa jest bowiem tożsama z własnym ciałem. Nie ma w niej nic więcej niż to, co cielesne i cielesnie uwarunkowane. Małpa nie dysponuje żadnymi zdolnościami, ani nie przejawia żadnych zachowań, których nie dałoby się wytłumaczyć cechami zapisanymi w jej cielesności. Nic w małpie nie wyrasta ponad jej cielesność. Tymczasem człowiek posiada takie cechy i możliwości, które zupełnie nie mieszczą się w jego cielesności! Te cechy są niewytłumaczalne w ramach nauk biologicznych. Tym bardziej nasze cechy i zdolności wywołałyby zdumienie materii oraz mechanizmów ewolucji, gdyby materia czy ewolucja mogła poznawać i analizować rzeczywistość. Żaden biolog, czyli ktoś, kto bada jedynie ciało człowieka, nigdy nie będzie w stanie wyjaśnić, dlaczego człowiek, który ma ciało anatomicznie, biochemicznie i neurologicznie zbliżone do ciała małpy, potrafi czynić coś, do czego nie jest zdolna żadna małpa. Biolog nigdy nie odpowie na pytanie, skąd wziął się ktoś taki, kto potrafi pisać wiersze, tworzyć symbole, nadawać sens swemu istnieniu, a nawet oddać życie w darze za innych ludzi.

Osoba to ktoś, kogo nawet Bóg nie traktuje jak swojej własności! Można posiadać wszystko poza osobami. Moją własnością może być jedzenie, ubranie, książka, dom, samochód, helikopter, pole, las, jezioro, a nawet jakaś gwiazda we wszechświecie, ale nie druga osoba. Fakt, że jestem osobą sprawia, że nie tylko nikomu innemu nie wolno traktować mnie jak swoją własność, ale że nawet ja sam nie mogę traktować siebie w taki sposób, jakbym był właścicielem siebie! Każdy człowiek jest osobą, czyli kimś aż tak bezcennym, że dosłownie nikt nie może być jego właścicielem: ani Bóg, ani człowiek, ani on sam! Osoba nie mieści się w sobie, gdyż jest owocem miłości innych osób i wyrasta ponad siebie mocą więzi z tymi, którzy ją kochają i których ona kocha. Nikogo nie stać na

„kupienie” czy na posiadanie nie tylko innej osoby, ale też samego siebie! Nie dysponuję taką sumą pieniędzy czy taką mocą, by „kupić” moją osobę i by mieć odtąd prawo do traktowania siebie jak mojej własności. Jestem na to zbyt wielki, zbyt cenny, zbyt mocno kochany przez Boga i ludzi.

Moje ciało, zdrowie, życie jest moje, ale nie jest moją własnością! Nie mogę dowolnie dysponować tym, co odkrywam w sobie. Jedyne, co mi wolno, to odnosić się do mojej osoby z miłością. Właśnie dlatego nie wolno mi krzywdzić nie tylko innych ludzi, ale także samego siebie! Nie wolno mi pozwolić komuś na to, by używał mnie dla swoich celów, na przykład dla zaspokojenia swojej przyjemności. Ale dokładnie tak samo nie wolno mi pozwolić samemu sobie na to, bym to ja używał siebie, na przykład, dla zaspokojenia mojej popędu seksualnego kosztem mnie całego, czyli kosztem mojej godności, sumienia, wolności czy świętości. Dojrzałe kocham siebie wtedy, gdy nie tylko nie pozwalam innym ludziom, by mnie krzywdzili i traktowali jak swoją własność, ale gdy na to z równą stanowczością nie pozwalam nawet samemu sobie.

Dojrzała osoba to ktoś, kto nie skupia się na sobie. To ktoś, kto zapomina o sobie. Postępuje tak nie dlatego, że cierpi na sklerozę czy że boi się kontaktu z samym sobą. To zapomnianie o sobie wynika z pragnienia, by zrobić w sobie miejsce i by znaleźć w sobie jak najwięcej przestrzeni dla innych osób. Gdy z miłości i z miłością skupiam się na innych osobach po to, by je coraz dojrzałej rozumieć i kochać, wtedy wyrastam ponad samego siebie, rosnę w głąb i doznaję takiej radości, która – podobnie jak ja sam – większa jest ode mnie.

2. Człowiek na podobieństwo Boga

Człowiek jest jedyną istotą na tej ziemi, która potrafi myśleć, decydować i kochać.

Człowiek jest kimś największym i

kimś najbardziej niezwykłym w całym widzialnym wszechświecie. Jest bowiem kimś jedynym na tej ziemi, kogo Bóg nie stworzył ani z nicości, ani z materii lecz z samego siebie. Człowiek jest owocem spotkania ze Stwórcą. Jest owocem kontaktu z Tym, który jest. Właśnie dlatego nasze życie nigdy nie będzie miało końca, chociaż ma początek. Człowiek to krewny Boga. Z rodzicami wiąże nas pojedyncze pokrewieństwo, a z Bogiem wiąże nas pokrewieństwo podwójne. Jesteśmy bowiem Jego dziećmi a jednocześnie jesteśmy tymi, za których Wcielony Syn Boży przelał własną krew. Odtąd wiemy już na pewno, że człowiek to ktoś, kto posiada nieodwołalną godność dziecka Bożego. To ktoś, kogo Bóg kocha w sposób nieodwołalny, bezwarunkowy i nad życie. Dosłownie, a nie w przenośni!

Człowiek jest wielki i niezwykły nie tylko dlatego, że jest krewnym Boga, kochanym na zawsze przez Stwórcę. Człowiek jest wielki i niezwykły także dlatego, że jest kimś świadomym samego siebie. W przeciwieństwie do zwierząt, człowiek nie tylko jest świadomy własnego istnienia oraz własnych myśli i przeżyć, ale też ma szansę odkryć sens własnego istnienia i znaleźć odpowiedź na najważniejsze pytania: skąd czy od Kogo się wzięłam? Dokąd czy do Kogo zmierzam? W oparciu o jakie więzi i wartości mogę osiągnąć cel mojego istnienia?

Człowiek to nie tylko ktoś, kto jest kochany i świadomy siebie, ale to także ktoś, kto jest wolny. To ktoś, kto nie jest zdeterminowany przez prawa przyrody, ani przez instynkty czy popędy. Żaden naukowy czy pozanaukowy opis nie uwzględni do końca bogactwa człowieka, ani nie przewidzi jego przyszłych zachowań, gdyż człowiek to ktoś naprawdę wolny. Zwierzęta podlegają determinizmowi instynktów, popędów i biochemii. Właśnie dlatego podlegają one prawom ewolucji. Tymczasem człowiek tworzy historię, gdyż potrafi zająć świadomą i wolną postawę wobec samego siebie i świata. Stwórca respektuje naszą

wolność i naszą autonomię. Bóg nigdy nie podporządkuje nas swojej woli. On podpowiada nam błogosławioną drogę życia i proponuje każdemu z nas niepowtarzalne powołanie, czyli niepowtarzalną drogę do świętej miłości. Więcej nie może już uczynić, gdyż Bóg nigdy nie zmusi nas nawet do najwspanialszego dobra, gdyż dobro można wybierać tylko świadomie i dobrowolnie.

Sensem świadomości i wolności człowieka jest zdolność do tego, by kochać i by przyjmować miłość od Boga i od człowieka. Tylko osoba może kochać i tylko osobę można kochać. Zwierzę czy roślinę mogę jedynie lubić i chronić. Ale mam przecież prawo zjeść nawet te rośliny, które mi się podobają czy te zwierzęta, które wyhodowałem i z którymi związałem się uczuciowo. Nie mogę kochać przedmiotów, roślin czy zwierząt z tego oczywistego powodu, że nie dysponują one świadomością i wolnością, a w konsekwencji nie są zdolne ani przyjąć mojej miłości, ani na nią odpowiedzieć. Nie mogę kochać przedmiotów, roślin czy zwierząt także dlatego, że stanowią one moją własność. Kochać można jedynie kogoś a nie coś. Osobę mogę kochać właśnie dlatego, że nie jest ona moją własnością. Wszystko, co jest moją własnością, mogę wykorzystać dla zaspokojenia moich potrzeb. Jedynie osoby nie wolno mi nigdy wykorzystywać do osiągnięcia moich celów!

Być osobą to być kimś, w kim wszystko woła o miłość i kto za pomocą wszystkiego, co ma, potrafi ową miłość wyrażać i potwierdzać. Drugą osobę kocham ja cały, a nie moja „wola” czy moja „miłość”! Gdy naprawdę kocham, wtedy potrzebuję ciała po to, by osłaniać tę drugą osobę przed niebezpieczeństwami i by pracować na jej rzecz. Podobnie potrzebuję mojej płciowości po to, by chronić i wspierać tę osobę na sposób właściwy mojej płci, czyli wynikający ze szczególnych uzdolnień, jakie są związane z byciem mężczyzną lub z byciem kobietą. Kocham dojrzałe wtedy, gdy drugą osobę wspieram moją mądrością, stanowczością, wiernością. Kochać

to stawać się dla drugiej osoby sejfem, którego szyfrem, gwarantującym bezpieczeństwo, nie jest kombinacja cyfr, którą można rozszyfrować, lecz świadomość, sumienie, wrażliwość moralna, wolność, odpowiedzialność, więź z Bogiem. Gdy kocham całym sobą, wtedy żadne instynkty, popędy, hormony, feromony czy uczucia nie przeszkodzą mi w troszczeniu się o własny rozwój oraz o rozwój drugiej osoby. Kochać może tylko ten, kto jest silniejszy od poszczególnych sił i sfer, jakie tkwią w jego człowieczeństwie.

Zaistnienie osoby nie jest zrozumiałe poza miłością, a rozwój osoby poza miłością nie jest możliwy. Mimo to jednak człowiek-osoba i miłość to nie są synonimy. Bóg jest osobą i miłością, lecz miłość nie jest Bogiem! Z kolei człowiek jest osobą, ale nie jest ani Bogiem, ani miłością. Może natomiast stawać się kimś podobnym do Boga właśnie na tyle, na ile uczy się kochać tak, jak Chrystus pierwszy nas pokochał. Każda osoba ma szansę kochać, ale nie każda osoba z tej szansy korzysta. W konsekwencji nie każda osoba kocha. Gdy ktoś twierdzi, że rozczarował się miłością albo że nie wierzy już w miłość, to czyni błąd, który polega na utożsamianiu osoby z jej zachowaniem. Możemy być rozczarowani jakąś konkretną osobą, która obiecała kochać, a mimo to nie chce lub nie potrafi kochać. Nie można być natomiast rozczarowanym miłością, gdyż miłość to najwspanialsza postawa, do jakiej zdolny jest człowiek.

3. Człowiek zagrożony grzechem

Człowiek potrafi wyrządzić krzywdę nie tylko innym ludziom, ale też samemu sobie.

Człowiek jest nie tylko kimś wielkim jako osoba obdarzona przez Boga rozumnością i wolnością. Jest także kimś wielce zagrożonym. Jest zagrożony z zewnątrz – zwłaszcza przez ludzi cynicznych czy niedojrzałych. Ale jest też zagrożony od wewnątrz, czyli przez

samego siebie, przez własną słabość, naiwność, grzeszność. Człowiek jest kimś jedynym na tej ziemi, kto potrafi krzywdzić nie tylko innych ludzi, ale także samego siebie.

Sytuację człowieka w życiu doczesnym symbolizują dwie opowieści biblijne: historia Józefa, sprzedanego przez braci do Egiptu oraz historia syna marnotrawnego, który opuszcza kochającego go ojca. Józef, młody i szlachetny syn Jakuba jest zagrożony z zewnątrz, ze strony swych najbliższych, którzy mu zazdroszczą i którzy chcą go skrzywdzić. Niektórzy z nich są naiwni i ulegają namowom gorszych od siebie. Inni okazują się okrutni i bezwzględni. Nie zabijają Józefa tylko dlatego, że mogą zarobić na nim pieniądze, sprzedając go do niewoli.

Wiele osób, zwłaszcza wśród dzieci i młodzieży, znajduje się obecnie w podobnej sytuacji, gdyż są krzywdzeni przez innych ludzi. Bywają krzywdzeni przez niedojrzałych czy naiwnie dobrotliwych rodziców. Chodzi tu o mało krytycznych rodziców, którzy ulegają „poprawnemu” politycznie mitowi o wychowaniu bez stresów i wymagań czy o wychowaniu przez brak wychowania. Młodzi bywają zagrożeni przez niekompetentnych nauczycieli, którzy tolerancję stawiają ponad miłość i odpowiedzialność. Dzieci i młodzież coraz częściej są ofiarami cynicznych dorosłych, którzy chcą nimi manipulować, gdyż pragną szybko wzbogacić się ich kosztem. Mamy wśród polskich dziewcząt i chłopców wielu „Józefów” sprzedanych w niewolę różnego rodzaju uzależnień, w niewolę popędów i agresji, w niewolę toksycznych programów telewizyjnych i radiowych, w niewolę psychicznie i moralnie toksycznych czasopism i obyczajów.

Opowiedziana przez Jezusa przypowieść o mądrze kochającym ojcu i o jego marnotrawnym synu ukazuje drugą prawdę o zagrożeniach, jakim podlega człowiek. Historia odchodzącego syna uświadamia nam fakt, że człowiek zagrożony jest nie tylko z zewnątrz, ale także od wewnątrz. Jest zagrożony przez sa-

meego siebie. Potrafi kierować się iluzjami i fałszywymi wartościami. Potrafi utracić wszystko: miłość, prawdę, zdrowie, radość życia, nadzieję na przyszłość. Potrafi kierować się szukaniem doraźnej przyjemności za każdą dosłownie cenę. Także wtedy, gdy prowadzi to do bolesnych konfliktów, krzywd czy uzależnień. Syn marnotrawny nie został oszukany przez złych ludzi. Miał szczęście rosnąć u boku kochającego go ojca. Ale również w takiej sytuacji pozostał kimś zagrożonym. Po grzechu pierwotnym każdy człowiek jest wewnętrznie zraniony. Łatwiej jest mu wybierać drogę przekleństwa i śmierci niż drogę błogosławieństwa i życia. Łatwiej jest czytać te książki czy gazety, które nie stawiają wymagań niż te, które ukazują miłość i prawdę. Łatwiej jest integrować się z ludźmi, którzy są prymitywni niż z tymi, którzy są szlachetni. Łatwiej praktykować demokrację i tolerancję niż miłość i prawdę.

4. Człowiek powołany do świętości

Kto nie dostrzega swych ograniczeń, nigdy ich nie zdola pokonać, a kto nie dostrzega swej wielkości, nigdy nie stanie się świętym.

Człowiek wielki i wielce zagrożony, powołany jest przez Boga do tego, by chronił swoją wielkość i by dorastał do świętości. To powołanie do świętości jest powszechne, czyli dotyczy każdego człowieka, w każdej sytuacji i w każdej fazie życia. Jak w każdej dziedzinie, tak również w odniesieniu do świętości grożą nam dwie skrajne postawy. Błąd pierwszy to mylenie świętości z doskonałością. Tymczasem człowiek, który dąży do doskonałości, usiłuje być jak Bóg, natomiast człowiek, który dąży do świętości, pragnie naśladować Boga. Pragnie zatem kochać Boga, samego siebie i bliźniego dojrzałą, heroiczną miłością, mimo że przez całe życie doczesne pozostaje w jakimś stopniu kimś niedoskonałym w sferze cielesnej, emocjonalnej, intelektualnej, moralnej czy społecznej. Świętość myłona z per-

fekcjonizmem i doskonałością przeraża, gdyż – słusznie! – jawi się jako coś nieosiągalnego dla człowieka.

Błąd drugi to takie ukazywanie świętości, która nikogo nie pociąga ani nie fascynuje, lecz przeciwnie – jawi się jako coś negatywnego i niechcianego. Dla przykładu, karykaturalna wizja świętości to kojarzenie jej z cierpiętnictwem, z pokornym dźwiganie niezawinionego krzyża czy z zacofaniem. To także przekonanie, iż święty to jakiś odludek czy dziwak, człowiek nadstawiający policzek do bicia, albo dewot, który tylko na chwilę wychodzi z kościoła i to jedynie po to, by kupić kolejne pobożne czasopismo.

Świętość w perspektywie biblijnej to najpiękniejsza normalność, jaką może osiągnąć człowiek. Jest to bowiem normalność oparta na respektowaniu norm Ewangelii oraz na naśladowaniu Jezusa Chrystusa, który jest ostateczną i osobową normą ludzkiego rozwoju. Syn Boży w ludzkiej naturze wszystkim czynił dobrze. On swoją mocą, mądrością i dobrocią przemieniał tych, których spotykał. Ludzie szlachetni fascynowali się Jego słowami i czynami, a ludzie cyniczni i przewrotni wpadali w popłoch w Jego obliczu. Świętość Chrystusa nie odstrasza i nie pozostawia nas obojętnymi, lecz zdumiewa i pociąga.

Święty to ktoś podobny do Jezusa, czyli ktoś dobry i mądry jednocześnie. To ktoś, kto staje się najpiękniejszą wersją samego siebie. To ktoś, kim fascynują się ludzie dobrej woli i na którego zasadzkę przygotowują ludzie przewrotni. Święty to ktoś, kto w błogosławiony sposób żyje w twardej rzeczywistości. To ktoś, kto jest panem samego siebie. To ktoś, kto jest dla innych mądrym ofiarnym darem, ale kto nigdy nie staje się naiwną ofiarą. Do takiej świętości powołany jest każdy człowiek: każdy wychowawca i każdy wychowanek. Coraz więcej ludzi w naszych czasach ma poważne trudności z odkryciem swojego powołania oraz z podjęciem decyzji na całe życie. Zwykle największy problem tych ludzi nie polega na tym,

że trudno im odkryć powołanie szczególne – do małżeństwa, kapłaństwa czy życia konsekrowanego – ale na tym, że nie realizują oni podstawowego powołania, jakim jest powołanie do świętości.

5. Wychowanie i ewangelizacja

Wychowywać to uczyć realistycznie myśleć i odpowiedzialnie kochać.

Najlepszym lekarstwem na zagrożenia, jakimi podlegają współcześni młodzi ludzie, jest nowa ewangelizacja, czyli przyprowadzanie młodych do Chrystusa z nowym zapalem i w pogłębiony sposób. Aby było to możliwe, wychowawcy powinni spełniać kilka podstawowych warunków. Pierwszym z tych warunków jest rozumienie całego wychowanka. Dojrzały wychowawca chrześcijański nie jest jedynie specjalistą od sfery moralnej, duchowej czy religijnej. To ktoś, kto rozumie całego człowieka w sposób pogłębiony i realistyczny. To zatem ktoś, kto rozumie, że każdy wychowanek jest kimś wielkim i jednocześnie kimś zagrożonym. W związku z tym kompetentny wychowawca rozumie, że przynajmniej czasami musi chronić wychowanków przed nimi samymi. Kompetentny wychowawca dostrzega i formuje w wychowanku nie tylko jego ciało, emocje i subiektywne przekonania, lecz również sferę moralną, duchową, religijną i społeczną, a także sferę wolności i wartości. Ponadto dojrzały wychowawca zdaje sobie sprawę zarówno z zagrożeń, jak i z kryteriów dojrzałości w każdej z podstawowych sfer człowieczeństwa. Dla przykładu rozumie on, że wychowanek może stać się niewolnikiem lub wrogiem własnego ciała i że dojrzałość polega na trosce o zdrowie po to, by za pomocą ciała wyrażać miłość poprzez fizyczną obecność, mądrą pracowitość i roztropną czułość.

Wielu wychowawców chrześcijańskich ukazuje Ewangelię w taki sposób, że wydaje się ona ludziom młodym złą nowiną i niepotrzebnym ograniczeniem wolności. Benedykt XVI przypomina nam, że Chrystus niczego człowiekowi

nie zabiera i że chrześcijaństwo to nie zbiór nakazów i zakazów, lecz przede wszystkim pozytywna propozycja życia w miłości, prawdzie i wolności dzieci Bożych. Niezwykle istotne jest to, by w prezentowaniu ewangelicznego stylu życia ustrzec się karykatury chrześcijaństwa, np. ukazywania ludzi wierzących w Chrystusa jako smutnych, poranionych, dźwigających bolesne krzyże, dziwacznych, bezradnych i załękniomych wobec współczesnego świata. Kompetentny wychowawca wyjaśnia, że być chrześcijaninem to – zgodnie z wezwaniem Chrystusa – być czystym jak gołębica i sprytnym jak węże, a zatem być kimś dobrym i mądrym jednocześnie.

Dojrzały wychowawca to ktoś, kto fascynuje młodych ewangeliczną mentalnością zwycięzcy, czyli ktoś, kto wskazuje wyłącznie optymalną drogę życia w miłości i roztropności, czyli w świętości, dzięki której już w doczesności doświadczamy radości, jakiej ten świat dać nie może. Drogi średnie i byle jakie wychowanek potrafi sam sobie zaproponować. Dojrzały wychowawca zdaje sobie sprawę z tego, że głównym celem wychowania nie jest osiągnięcie sprawności fizycznej czy kompetencji zawodowych, gdyż zdrowy przestępca albo nieuczciwy – chociaż wykształcony – fachowiec nie jest chlubą w żadnym systemie pedagogicznym. Najważniejszym celem formacji jest uczyć wychownika realistycznie myśleć i dojrzałe kochać. Kto nie umie myśleć, a stara się kochać, będzie naiwny i bezradny. Ten z kolei, kto potrafi precyzyjnie i logicznie myśleć, ale nie chce kochać, stanie się okrutny i cyniczny. Bezmyślność i egoizm to najbardziej radykalne zagrożenie w rozwoju człowieka.

Kompetentny wychowawca rozumie, że nie można obdarzać wychownika wolnością, do której jeszcze on nie dorósł, czy zaufaniem, które nie ma podstaw w jego dotychczasowym postępowaniu. Realizm wychowawczy to świadomość tego, że wychowanie nie jest możliwe bez stawiania wymagań, bez regulaminu i dyscypliny, bez klasówek

i bez egzekwowania sankcji proporcjonalnych do błędów popełnianych przez danego wychownika. Odpowiedzialnie wychowywać to nie tylko kochać, ale też ukazywać ideały, stawiać wymagania, demaskować zagrożenia oraz roztropnie reagować na odpowiedź danego wychownika lub na brak odpowiedzi z jego strony.

Istotnym wymiarem wychowania jest umacnianie mocnych, czyli wspieranie w rozwoju tych nastolatków, którzy w sposób świadomy i z zapałem dążą do świętości. Oni również potrzebują wsparcia, by trwać w dobru i by wypływać na głębiej. Biada nam, jeśli będziemy tylko ograniczać się w wychowaniu do „ratowania” poranionych i bezradnych. Kompetentny wychowawca to ktoś, kogo szukają również ci młodzi, którzy są dojrzałymi i szczęśliwymi po to, by pytać o to, co jeszcze lepszego niż dotąd mogą uczynić ze swoim życiem. Tylko wtedy, gdy będziemy umieli umacniać mocnych, zacznie zmniejszać się liczba tych młodych, którzy przeżywają kryzys. Najlepszą bowiem pomocą dla nastolatków w kryzysie są ich dojrzałymi i szczęśliwymi rówieśnicy.

6. Kryteria dojrzałości wychowanków

Dojrzały wychowanek to ktoś, kto rozumie, że jego los zależy najbardziej od tego, na ile dorasta on do miłości małżeńskiej i rodzicielskiej.

Jest wiele znaków i sprawdzianów rzeczywistego rozwoju wychownika. Ten, kto się naprawdę rozwija, coraz dojrzałej kocha samego siebie, a w konsekwencji w sposób życzliwy i cierpliwy wymaga od siebie dalszego rozwoju, podczas gdy inni poprzestają na już osiągniętych cechach i umiejętnościach. Dojrzały wychowanek nie skupia się na swoich przeżyciach i nastrojach, lecz wyciąga z nich wnioski i nieustannie koryguje swoje postępowanie. Jest coraz bardziej niezależny od swoich rówieśników. Nie boi się samotności. Potrafi pójść pod prąd. Nie ulega emocjonalnym szantażom,

typu: zostaniesz sam, jeśli nie dołączysz do nas. Myśli w sposób realistyczny a nie w sposób „pozytywny”, który prowadzi do zawężonego spojrzenia na rzeczywistość.

Dojrzały wychowanek jest wierny przyjętym przez siebie zobowiązaniom. W obliczu trudności nie szuka rozwiązań łatwych, lecz interesują go wyłącznie rozwiązania prawdziwe. Odnosi się z życzliwością do wszystkich ludzi, ale osobiście wiąże się tylko z tymi, którzy chcą i potrafią go zrozumieć, uszanować, wspierać. Wie, że nie jest w stanie stać się wybawicielem tych kolegów, którzy przeżywają poważny kryzys. Właśnie dlatego z prośbą o pomoc w ich sprawie zgłasza się do kompetentnych dorosłych. Przeżywa serdeczną przyjaźń z Bogiem, od którego uczy się sztuki życia na ziemi. Rozwija serdeczną i pogłębioną więź z rodzicami oraz z rodzeństwem. Znajduje sobie szlachetnych przyjaciół i włącza się do jakiejś grupy formacyjnej (np. oaza, harcerstwo, duszpasterstwo akademickie).

Dojrzały nastolatek ma poczucie sensu życia i wynikające z niego cele, aspiracje, marzenia. Wie, że najpiękniejsze nawet marzenia nie spełnią się bez jego pomocy, a zwłaszcza bez codziennej dyscypliny. W żadnej ważnej sprawie nie czeka na „uśmiech losu” ani nie liczy na „szczęśliwy traf”. Wie, że jego los zależy od pracy nad sobą, od więzi, które tworzy i od wartości, które stawia na straży tych więzi. Wie też, że to, co wydarzy się w jego życiu, nie zależy od wróżb ani horoskopów. Potrafi roztropnie ryzykować i zdaje sobie sprawę z tego, że największym ryzykiem jest nie ryzykować w ogóle. Nikogo nie krzywdzi, ale też nie pozwala, by ktoś go krzywdził. Nie pojawia się w tych miejscach czy w tych środowiskach, w których dominują demoralizatorzy albo ludzie prymitywni.

Dojrzały wychowanek nigdy się nie nudzi, gdyż dzięki bogactwu własnego człowieczeństwa i bogatym więziom ze szlachetnymi ludźmi ma wiele alternatyw i pomysłów na mądre wykorzystanie czasu każdego dnia i w każdej

sytuacji. Zdaje sobie sprawę z tego, że dla jego przyszłości największe znaczenie ma rodzina, którą założy, a nie wykształcenie czy praca zawodowa. Wie, że życie dla kariery, pieniędzy czy wygody to zbyt mało, by osiągnąć szczęście i doświadczyć trwałej radości. Nie szuka partnerów lecz niezawodnych przyjaciół. Jest odporny na nieuniknione przecież trudności i stresy. Nie interesuje go alkohol, narkotyk czy nikotyna. Wie, że istnieją takie dziedziny życia (na przykład sfera seksualna), które są tak ważne i tak bezpośrednio dotyczą jego godności i jego losu, że w tych dziedzinach nie zdecyduje się na żadne(!) zachowanie ryzykowne. Nikomu nie poświęci swojej wolności, godności, sumienia, świętości, zbawienia. Dorastanie do tego typu dojrzałości zaczyna się od myślenia i od stawiania sobie ważnych i odważnych pytań: Skąd się wziąłem? Dokąd czy do kogo zmierzam? W oparciu o jakie więzi i wartości mogę zrealizować sens mojego życia? Kto może być moim wiernym towarzyszem w drodze do rozwoju i szczęścia?...

Najważniejszym sprawdzianem solidnego wychowania jest zdolność budowania dojrzałych więzi z osobami drugiej płci. Szlachetnie wychowany mężczyzna czy szlachetnie wychowana kobieta to taka osoba, która jest zdolna do zawarcia szczęśliwego małżeństwa i do założenia trwałej rodziny, w której wszyscy mogą czuć się kochani i bezpieczni. Człowiek szlachetnie wychowany to ktoś tak mądry, odpowiedzialny, wolny i pracowity, że jest w stanie z radością wypełnić przysięgę małżeńską: „ślubuję ci miłość, wierność i uczciwość małżeńską oraz że cię nie opuszczę aż do śmierci.”

Jest jeszcze jeden ważny sprawdzian dojrzałości wychowanka. Otóż taki wychowanek wie, że nie jest powołany do tego, by stawać się podobnym do swoich rodziców czy innych wychowawców. Wie, że zarówno on sam, jak i jego wychowawcy powinni stawać się coraz bardziej podobni do Jezusa! Ale każdy na swój niepowtarzalny sposób! Dojrzały wychowanek to nie portret ani

nie imitacja swego wychowawcy, lecz to niepowtarzalna osoba. W wychowaniu nie ma klonowania! Wychowanie to nie socjalizacja rozumiana na sposób komsomolskiego kolektywu. To także nie indywidualizacja w znaczeniu formowania jednostki skupionej na samej sobie. Prawdziwe wychowanie to personalizacja, czyli stawianie się szczęśliwą osobą poprzez dojrzałe więzi, chronione mądrymi wartościami.

Zakończenie

Wychowanie chrześcijańskie – oparte na realistycznej i całościowej wizji człowieka, jaką znajdujemy w Biblii – to system wychowania, który umożliwia wychowankowi osiągnięcie faktycznej i pełnej integracji. Przewycięża bowiem zarówno pokusę kolektywistycznej socjalizacji, jak też egoistycznej indywidualizacji. W centrum wychowania stawia wychowanka jako osobę, która jest zdolna zrozumieć i zintegrować całe swoje bogactwo psychofizyczne, społeczne i duchowe. Każda z tych sfer jest pewnym aspektem życia i działania tej samej osoby. Wychowanie chrześcijańskie jest z natury personalistyczne i umożliwia wychowankowi włączenie wszystkich wymiarów jego rzeczywistości w harmonijny projekt życia, przyjęty w sposób świadomy i odpowiedzialny.

Przejawem realizmu w pedagogice jest świadomość wychowawców, że wszystkie wymiary rzeczywistości człowieka są ze sobą ściśle powiązane. Z tego względu nie da się formować dojrzałości w jednej sferze (na przykład psychicznej), jeśli zaniedbamy jakąkolwiek inną sferę wychowania (na przykład moralną, duchową czy społeczną). Chrześcijański wychowawca to ktoś, kto ma ewangeliczną mentalność zwycięzcy. Młodzież formowana w innych systemach peda-

gogicznych pyta zwykle o to, czy dane zachowanie jest jeszcze dopuszczalne, albo dlaczego jest ono zakazane czy szkodliwe. Tymczasem wychowawca chrześcijański to ktoś, kto – na wzór Jezusa – fascynuje dzieci i młodzież perspektywą życia w miłości, prawdzie, wolności i radości. W konsekwencji ułatwia wychowankom stawianie pytania o to, co dobrego warto czynić. Taki wychowawca ma odwagę wskazywać wychowankom wyłącznie optymalną drogę życia. Proponowanie drogi średniej czy miernej to specjalność zupełnie innych systemów pedagogicznych.

Odpowiedzialnym wychowawcą nie jest ani lekarz (jeśli rozumie on jedynie ludzkie ciało), ani psycholog (jeśli rozumie jedynie ludzką psychikę), ani ksiądz (jeśli rozumie jedynie wymiar duchowy i religijny). Odpowiedzialny wychowawca to ktoś, komu nie wystarczy znajomość wszystkich wymienionych sfer, bo nawet ich suma nie wyczerpuje całej rzeczywistości wychowanka. Rzeczywistość ta jest ostatecznie ukryta w Bogu, który ukształtował człowieka na swój obraz i podobieństwo. Odpowiedzialny wychowawca rozumie, że tylko sam zainteresowany – poprzez spotkanie z Bogiem, z bliźnimi i z samym sobą – może odkryć sens swego życia, a także swoje powołanie, czyli swój niepowtarzalny sposób włączenia się w historię miłości. Tylko mocą spotkania osoby z Osobą może w pełni zaistnieć człowiek.

Współcześni młodzi ludzie nie różnią się w swoich marzeniach i aspiracjach od ich rówieśników z poprzednich pokoleń. Są jednak z pewnością bardziej poranieni w swoim człowieczeństwie oraz bardziej zagrożeni od wewnątrz i z zewnątrz. Potrzebują dojrzałej bardziej stanowczej pomocy wychowawczej po to, by mogli zafascynować się perspektywą własnego rozwoju według ideałów Ewangelii. Wymagając niewiele, nie osiągniemy w wychowaniu niczego: